№ 153. Kraków, 8 Lipca—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	*z przesyłką poczt.*
rocznie	20 złr.	24 złr.
półrocznie	10 złr.	12 złr.
kwartalnie	5 złr.	6 złr.
miesięcznie	2 złr.	2 złr. 50 c.

***Kraków,** 7 lipca.*

Ogłoszona wczoraj odezwa „do Rusinów halickich, wiernych swej cerkwi i narodowi“ — streszcza się cała w proteście przeciwko polityce nienawiści, którą się rządzili dotychczasowi fałszywi przywódcy Rusinów, a która ich zawiodła aż do kierunków wrogich własnemu narodowi — w stwierdzeniu czystego rusinizmu, wolnego od schyzmatyckich i rosyjskich naleciałości. Jest to manifest szczerych Rusinów przeciwko tym, którzy jak to bardzo dobrze p. Dziedzicki przed sądem wyjawił, sami nie wiedzą czem są, a wiedzą tylko jedno: że mają nienawidzić Lachów.

Manifest ten ważnym jest jako symptom — ważniejszym jako początek akcyi, mającej na celu uzdrowienie stosunków Galicyi wschodniej. Symptomatyczne jego znaczenie skreślił ktoś bardzo trafnie w prywatnej rozmowie: „widocznie przestają już bać się św. Jura“. Jakoż w istocie przed rokiem jeszcze nie byłoby możliwem, zebrać podpisy księży ruskich na odezwie, tak stanowczo potępiającej potitykę dotychczasowych przywódców, którzy się Rusinom w Galicyi narzucili. Znamy dobrze kler ruski w Galicyi, i twierdzimy śmiało, że liczy on bardzo wielu, a może i większość takich, którzy stanowczo potępiają politykę nienawiści, opierającą się na sąsiedniem mocarstwie. Dla czegóż milczeli dotychczas? dla czego pozwalali na to, ażeby uzurpatorscy przewódcy Rusinów prowadzili Ruś do przepaści, w której ją chcieli razem z Polską pogrzebać? Odpowiedź bardzo prosta: Obarczeni rodzinami, do najwyższego stopnia zależni od metropolii św. Jerzego, która szła na czele szyków wiodących Ruś na bezdroża — nie mieli odwagi, nie mogli jawnie wystąpić. Zagrzebali się w cichem a wiernem pełnieniu obowiązków swych parochialnych i — milczeli, bo wiedzieli, że wszelkie jawne wystąpienie będzie im zgubą. Dzisiaj — kiedy złe przybrało takie rozmiary, że milczeć nie podobna, kiedy z oblicza fałszywych pasterzy zdarto maskę i rozpoczyna się energiczne działanie w celu uczynienia ich nieszkodliwemi — kiedy oczywiście przyszła chwila, w której się trzeba rozdzielić „na kozły i barany“ — długo tłumione i do milczenia zmuszone lepsze żywioły nabrały otuchy, wzmocniły się w swych przekonaniach i zabrały głos w obronie prawdy, sprawiedliwości, rozsądku. „Nie boją się“ — a jesteśmy przekonani, że jak tylko więcej się takich znajdzie, co się bać przestali, przed poważną ich cyfrą, przed solidarnością i stanowczością, cofnie się nawet dotychczasowy ich postrach: konsystorz św. Jura. Świat należy do odważnych — powiedziano. Mybyśmy powiedzieli: należy do uczciwych, skoro znajdą w sobie odwagę. Dziś ci uczciwi odwagę znaleźli — toż jeżeli w niej wytrwają, zwyciężyć muszą.

Jeżeli wytrwają! To też ważniejszem od symptomatycznego nazwaliśmy znaczenie tej odezwy jako początku nowej akcyi wśród Rusinów, akcyi mającej uzdrowić stosunki Galicyi wschodniej. Nie chcemy wątpić o tem, że inicyatorowie odezwy świadomi byli wielkiego obowiązku, jaki podpisaniem odezwy tej wzięli na swe barki — świadomi byli tego, że jeżeli ona ma być pierwszym ale i ostatnim krokiem, to lepiej było nie występować z nią, bo w takim razie tylko by dobrej sprawie szkodę wyrządzili. Powiedzianoby wówczas ze strony przeciwnej: garstka się wyrwała — nikt po za nimi nie stoi — a po za ich frazesem nie ma czynu. Sprawa dobra byłaby tylko skompromitowaną. Trzeba liczbę podpisów na odezwie dziesięćkroć powiększyć. Trzeba wyszukać tych wszystkich zacnych, w zaciszu się kryjących księży ruskich, co pewno podzielają myśl odezwy, ale może nie mają nawet sposobności dostania jej do rąk. Trzeba też pamiętać, iż chodzi tu o wywieranie trwałego wpływu, z jednej strony na obałamuconych lub apatycznych Rusinów, z drugiej strony na Polaków, którzy opierając się na dotychczasowem doświadczeniu, pełni są uzasadnionej nieufności. Ten trwały wpływ można wywierać tylko przez organ dziennikarski. Stworzenie organu ruskiego, chociażby bardzo skromnego, któryby działał w myśl odezwy, uważamy jako konieczną konsekwencyę wydania tego manifestu. A jeżeli to się stanie — wówczas będzie można zrobić ważny krok naprzód przy przyszłych wyborach sejmowych, przez wprowadzenie do Sejmu posłów ruskich reprezentujących myśl w odezwie wyrażoną. Póki bowiem w Sejmie zasiadają jak dotąd sami tylko przedstawiciele dotychczasowego dla Rusi zgubnego a dla Polski wrogiego kierunku, póty — nie łudźmy się — wszystko co o zgodzie mówi mówi się i pisze, pozostanie czczym frazesem.

Cokolwiekbądź jednak podpisani na odezwie Rusini uczynią z tą braterską radą, jaką tu wypowiadamy — w każdym razie odezwa ta nie może bez korzystnego wpływu pozostać. Wierzymy jeszcze w siłę dobrego przykładu — toż przykład odwagi dany przez podpisanych na odezwie musi innych pociągnąć. Wierzymy w siłę prawdy — toż zwyciężyć musi wypowiedziana w odezwie prawda, że na pniu ruskim zaszczepione rosyjskie i schyzmatyckie latorośle są zgubą Rusi, i że nienawiść niczego zbudować nie może. Szczęść Boże zacnym a rozumnym siewcom, co ziarno tych prawd na glebę ruską sieją!

Mamy tedy w Krakowie przesilenie. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydent dr. Weigel postawił kwestyę gabinetową, a dał wyraźnie do zrozumienia, iż myśli rezygnować. Posiedzenie przerwano — dzisiaj ma nastąpić rozstrzygnięcie.

Rzecz się tak miała: Rada miała obsadzić posadę naczelnika oddziału rachunkowego — posadę bardzo ważną w organizmie urzędowym Magistratu. Posadę tę, jak w ogóle wszystkich urzędników oddziału rachunkowego obsadza Rada miejska na przedstawienie Prezydenta miasta (§ 60 statutu m. Krakowa). W myśl tego p. Prezydent Weigel na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady sam staje jako sprawozdawca, i przedstawia Radzie jako kandydatów panów A. B. i C. (nie dajemy nazwisk — bo nie chodzi nam o osoby, ale o rzecz). Na to powstaje jeden z radnych, ze stronnictwa „syntezy“ i stawia kandydaturę pana D. — którego Prezydent nie uznał za stosowne w ternie umieścić — stawia ją w formie bardzo szorstkiej. Prezydent oświadcza na to, iż p. D. żadną miarą Radzie zalecić nie może, że według jego zdania wybór ten byłby dla służby miejskiej szkodliwym, że gdyby nie terno, ale sexterno miał Radzie przedstawiać, jeszcze tego kandydata w niem nie zamieści — przyczem dość wyraźnie postawił kwestyę gabinetową. Przy głosowaniu jednak, kandydat, którego Prezydent wcale w ternie nie umieścił, przeciw któremu owszem tak stanowczo się oświadczył, otrzymuje wprawdzie nie bezwzględną większość, ale zawsze największą ilość głosów z wszystkich kandydatów. Na to Prezydent zwinął swój referat, a Rada wśród wielkiego chaosu i zamięszania rozeszła się, postanawiając zebrać się nazajutrz powtórnie.

Oto objektywnie przedstawiony stan rzeczy, do czego dla uniknięcia wszelkich nieporozumień dodać musimy, że Prezydent oświadczając się przeciw czwartemu kandydatowi, nie czynił żadnych zarzutów jego charakterowi i zdolnościom, a zarzucił mu — co na takiem stanowisku jest również decydującem — wielki brak taktu w postępowaniu urzędowem.

Rzecz więc tak stanęła — że gdy Prezydent dał Radzie do wyboru pomiędzy trzema kandydatami — stronnictwo „syntezy“ nie pomne swojej teoryi silnego rządu, chciało mu wbrew jego woli i przekonaniu swego kandydata narzucić. Sądzimy, że każdy, kto w samorządzie gminnym chce widzieć nie anarchię ale rząd, musi to postępowanie stanowczo zganić. Za czynności urzędowe jest w pierwszej linii Prezydent odpowiedzialny — jest odpowiedzialny Radzie, wyborcom, władzom autonomicznym i rządowym. Tej odpowiedzialności nie mógłby on żadną miarą dźwigać, gdyby mu narzucano tych, co mają najważniejsze czynności urzędowe pełnić, zwłaszcza zaś czynność kontroli, z którą największa odpowiedzialność jest połączona. Ażeby tedy ten wzgląd na obowiązki i stanowisko pierwszego męża zaufania gminy, jakim jest Prezydent, pogodzić ze względem na prawa Rady, od tego jest przewidziane w statucie „przedstawienie“ przez Prezydenta, od tego jest owo terno, z którego Rada ma prawo wybierać. Ale narzucać Prezydentowi kandydata, którego on stanowczo nie chce, za którego on według swego sumiennego przekonania odpowiedzialności brać nie może — to znaczy anarchizować samorząd. Stronnictwo „syntezy“ w tym wypadku doszło znowu do „analizy“. I rzecz bardzo ciekawa: organ tego stronnictwa ma zawsze dla Prezydenta Weigla najpochlebniejsze wyrazy, przy każdej sposobności, a czasem i bez sposobności rozpływa się nad nim i widocznie stara go się — jak mówią Rusini — przyhołubić. Ale w pierwszej kwestyi praktycznej, w pierwszej takiej sprawie, w której nic naturalniejszego nad postawienie kwestyi gabinetowej z jego strony — podstawia mu nogę. O najserdeczniejsi!

Cóż teraz? W chwili, gdy uwagi te pójdą pod prasę, odbywać się będzie poufne posiedzenie. Jest wszelka nadzieja, że przeciw analizie, jaka zapanowała wczoraj, stanie zdrowa, rozumna synteza, tj. że ci, co głosowali przeciw kandydatowi narzuconemu prezydentowi, i których głosy rozbiły się między trzech przez niego postawionych, zgodzą się na jednego i że przesilenie skończy się zwycięstwem Prezydenta, a upokorzeniem tych, co mówiąc „rząd“ — zawsze tylko swój rząd mają na myśli.

Ludność Galicyi według zatrudnień.

Z ostatniego spisu ludności, dokonanego według stanu z d. 31 grudnia 1880, którego wyniki dopiero w lipcu roku zeszłego poczęły się gromadzić w biurach centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu — tylko niektóre dane, sporadycznie dochodzą do wiadomości publicznej, o ile je zamieszcza miesięczne czasopismo tejże komisyi. Zdaje się, że jeszcze rok poczekamy, zanim się pojawi zupełne opracowanie szczegółów spisu. Wszakże i w tem, co komisya w czasopiśmie swem podaje, znaleść można cenne i ciekawe materyały, rzucające pewne światło na stosunki społeczne kraju. W jednym z ostatnich zeszytów spotykamy się z pobieżnym dość szkicem ludności monarchii według zatrudnień, z którego wyjmujemy poniżej cyfry, dotyczące naszego kraju. Dla zrozumienia ich wszakże musimy w krótkości wspomnieć, w jaki sposób według instrukcyi ta część czynności spisu dokonaną została.

W arkuszach spisowych poświęcono temu dwie rubryki: „rodzaj zatrudnienia“ — i „stanowisko“, tak, że w pierwszej rubryce należało zapisać np. „rolnik“ — a w drugiej „właściciel“, „dzierżawca“ itp. — w pierwszej „szewc“ a w drugiej „przedsiębiorca“ (majster) albo „robotnik“ (czeladnik) itp. Że już przy samem wpisaniu w te rubryki zachodziły nieporozumienia i niedokładności, łatwo zrozumieć, zwłaszcza tam, gdzie same strony, nieraz nie umiejące czytać i pisać, musiały się zająć wypełnieniem rubryk. Nie mniejsze nieporozumienia zachodzić musiały przy obliczeniu rezultatów spisu i ułożeniu tak zwanych „przeglądów miejscowych“ — gdzie chodziło o zestawienie cyfrowe zebranego materyału. Formularz bowiem był bardzo skomplikowany, instrukcya nie ze wszystkiem jasna. Zestawienie nastąpiło w 28 rubrykach głównych, obejmujących tyleż głównych zatrudnień — z których każda dzieliła się znowu na rubryki następujące: samoistni, zatrudnieni w zawodzie (urzędnicy, robotnicy), członkowie rodziny, służba domowa. W ten sposób, dla każdego rodzaju zatrudnień daną została cyfra ogólna całej ludności, którą ten zawód karmi. Np. handel objął kupców, subjektów, parobków, chłopców, członków rodziny utrzymywanych przez wszystkich poprzednich, wreszcie służbę domową u nich służącą. I tak samo w każdym innym rodzaju zatrudnienia. Jeżeli przeto mamy cyfrę ludności rolniczej w Galicyi 4,419.718 głów — ludności przemysłoworękodzielniczej i górniczej 478.681 — ludności handlowej 251.344, to cyfry te obejmują nie tylko tych, którzy rzeczywiście w rolnictwie, przemyśle i handlu pracują, ale także i wszystkich członków ich rodzin (o ile nie mają innego zatrudnienia) i całą służbę domową. Są w tem wszystkiem pewne niedokładności i braki, wynikające z niezbyt dokładnego wyjaśnienia w instrukcyi, jak należało pojmować rozróżnienie między urzędnikiem a robotnikiem w każdej gałęzi zatrudnień, albo że nie dobrze określono co robić z tymi, którzy mają dwa źródła utrzymania, i że skutkiem instrukcyi wszyscy przemysłowcy będący właścicielami domów, zostali straceni dla rubryki przemysł, a wliczeni do właścicieli — ale to wszystko nie może reprezentować cyfr bardzo znacznych, tak, że ostatecznie cyfry ogólne można jako stosunkowo wierne uważać.

W artykule zamieszczonym w miesięczniku statystycznym, tylko niektóre cyfry podane są dla każdej prowincyi austryackiej z osobna, inne obejmują całość tej połowy monarchii. Pomijamy tutaj te ostatnie, a podajemy tylko galicyjskie. Otóż na 5,958.907 ludności Galicyi jest:

samoistnych	1,050.762
zatrudnionych w zawodzie (urzędników i robotników	1,673.738
członków rodziny (tj. utrzymywanych przez powyższe dwie kategorye)	3.003.083
służby domowej	231.324

Jeżeli idąc za centralną komisyą pierwsze dwie kategorye nazwiemy producentami, drugie dwie zaś konsumentami — otrzymamy dla Galicyi następujące cyfry:

KRONIKA PARYSKA.

***Paryż,** w czerwcu.*

(Ciąg dalszy).

Po p. Dubois merze z Dijon, który wynosił pomoc Francyi przez Garibaldego przyniesioną, jenerał Türr poszedł dalej, bo zaświadczał, że szpada Garibaldego brała udział w każdej wyprawie, a nie zapomniał i pomocy danej polskiemu powstaniu. Niestety w słowach Türra wyglądało to świetniej, inaczej jak w rzeczywistości, my wiemy lepiej, że jeżeli były chęci szczere, to w to, co się prawdziwie uczynkiem zowie, wcale się nie zamieniły.

Część muzykalna programu ze znakomitych sił była złożona. Tworzyły je chóry i soliści opery komicznej, tudzież włoskie tutejsze towarzystwo muzyczne, zwane Lirą Włoską. Marsyliankę, a szczególniej narodowy hymn Włochów wykonano co się zowie znakomicie. Nie brakło i poezyj. Wiersz okolicznościowy Wiktora Hugo p. t. *Paroles dans l'épreuve* wypowiedział Martel, aktor z *Comédie française*, a deputowany Clovis Hugues deklamował własny swój dosyć długi utwór, w którym wszakże więcej było politycznej namiętności, aniżeli prawdziwej poezyi. Krzyki *Vive l'Italie! Vive la France!* powtarzały się bez końca, a owacye mówcom wyprawiano jeszcze na trotoarach.

Uroczystość podobna dziwne robi wrażenie. Mimowoli zapytuję się siebie po co ekspensować tyle namiętności, tyle żółci, tyle słów palących, gdzie zgoda, gdyby tylko dobre były chęci tak łatwa? Druga uwaga jeszcze smutniejsza. Śmierć spoczynku Garibaldemu nie przyniosła, owszem dała ona hasło do większego roznamiętnienia, aniżeli było ono wtedy, kiedy niedołężny już trochę starzec resztę dni swoich zdala od świata dożywał.

Ważnym zawsze wypadkiem we Francyi, jest chwila, w której rozniesie się wieść, że ośmdziesięcioletni Wiktor Hugo z nowym jakimś utworem przed publicznością wystąpić zamyśla. Dzienniki wszystkie o niczem innem nie mówią tylko odgadują, jakiem będzie to mające się narodzić dziecię, a szczęśliwość ich nie ma granic, jeśli uśmiech, słów parę, lub kraj szaty tego spodziewanego gościa wykraść im się udało. Paryż — ba! cały naród drży w tajemniczem oczekiwaniu, a w ślady Francyi i reszta cywilizowanego świata wstępuje. Pomijając w fakcie tym dosyć silną dozę spekulacyi księgarskiej, uprzednią korrupcyę krytyki i wrodzoną jakby Francuzom, a nie obcą i ich geniuszom potrzebę rzucania piasku w oczy bałwanowi, który się publiką nazywa, nie można zaprzeczyć, że w tej czci, jaką dziś Francya sędziwego swego wieszcza otacza, jest także wiele przyczyn, które są prostym wynikiem bezwzględnego uczucia sprawiedliwości. Wśród współczesnej poetyckiej posuchy Wiktor Hugo najpotężniejszy to wdzięków poezyi przedstawiciel. Zasługi jego i względem Francyi i względem ludzkości, pomimo błędnych dróg, jakiemi kroczy często, są wielkie, a trudno nie podziwiać owego ognia, którego ośmdziesiąt lat ubiegłych wystudzić nie zdołały, trudno idąc za opinią niektórych polskich dzienników, francuzkiego poetę tylko już za zbłąkanego, za zdziecinniałego i za pozbawionego talentu starca uważać. Tak nie jest wcale i przeczą temu silnie publikowane w zeszłym roku *Quatre Vents de l'esprit*, a jeszcze więcej leżący właśnie przed nami czteroaktowy z prologiem dramat Torquemada.

Bez względu na uznanie, z jakiem jesteśmy dla francuskiego poety, mieliśmy już po kilkakroć sposobność wypowiedzieć przekonanie, że najmniej ze wszystkiego udają się Wiktorowi Hugo dramaty. Do dramatu ma on za mało objektywizmu, nie umie być chłodnym obserwatorem, zanadto jego własne ja na każdym kroku się odzywa i namiętności ludzkie zastąpione są zwykle jego własną, w mózgu poety wylęgłą doktryną, która gubiąc realną podstawę we mgle fantastyczności się rozlewa. Spora wiązka dramatów jego stwierdza aż nadto to spostrzeżenie, a dodać jeszcze potrzeba, że ilekroć sięgnie on do przeszłości, do dziejów, zawsze historyczny pewnik na swój manier wykrzywi i fałszywe nań światło rzuci.

Z pod ogólnej tej wady mimo bardzo szczęśliwych pomysłów, nie usuwa się i dramat ostatni. Żebyśmy wszakże nie byli posądzeni o niesprawiedliwość, postaramy się o przedstawienie sprawy jak najbardziej objektywnie, czytelnikowi sąd zostawiając i ograniczając się sami tylko na kilku uwagach. Mamy nadto to przekonanie, że obszerniejsze zdanie sprawy z tego utworu nie będzie nam za grzech poczytane, gdyż Torquemada, to dzieło zaciekawiające świat cały.

Jakaż jest treść dramatu?

W dependencyi biskupa z Urgel, ukryty w dalekiej górskiej pustyni istnieje klasztor reguły św. Dominika. Mury jego opuszczone i walące się, na porozpadanych od starości grobach cmentarza, gdzie się prolog odgrywa, porasta trawa i krzyże pochylone ku ziemi się kłonią. Opuszczenie to zewnętrzne ma wskazywać na wiek szerzącej się niewiary, na wzrost władzy świeckiej, a upadek papieztwa, na zaniedbanie jednem słowem sług bożych i bożych przybytków. W klasztorze tym przechowuje się ostatni potomek rodu królewskiego dziedziców Burgos, siedmnastoletni Sanchez i szesnastoletnia kuzynka biskupa, Rosa Ortez. Lękając się do centralizmu dążącej potęgi króla Ferdynanda, biskup z Urgel przechowuje tu tę ostatnią latorośl książęcego demu, aby później, upatrzywszy sposobną chwilę, ożenić go ze swą kuzynką i monarsze jego prawa odzyskać. W klasztorze niespodzianie zjawia się król i pogroziwszy spotkanemu na cmentarzu mnichowi stryczkiem, o tajemnicy tej się dowiaduje, widzi zdaleka zakochaną w sobie młodą parę i nie zdradziwszy swych planów na przyszłość, zamyślony się oddala. W orszaku jego znajduje się niejaki margrabia de Fuentel, typ dworaka z warstw najniższych, wyniesionego przy pomocy zręczności i podłości do największych zaszczytów. Żeby zrozumieć późniejszą dramatu zawiłość, powiedzmy tutaj, że margrabia z lewej ręki jest dziadem Sancheza, że na widok pięknego młodzieńca prawa krwi w nim się odzywają i że poczuwszy ojcowską dlań miłość, przysięga on w duszy czuwać odtąd nad bezpieczeństwem i życiem wnuka.

W tymże samym klasztorze na dewocyi, penitencyi i pokucie znajduje się mnich Torquemada. Chodząc po świecie zauważył on szerzącą się deprawacyę i upadek moralności, widział wzrost potęgi władzy królewskiej i słabość Rzymu, zabolał nad degradacyą chrystyanizmu, kościoła, nad szerzeniem się sekt, herezyi i nad udzielaną opieką niewiernym. Rozwijające się na takich podstawach życie ludzkości podług niego wiedzie do niezawodnej zatraty tego świata nową Gomorą. W ascetycznych swych wizyach dostrzega on, jak Chrystusa krzyżują nanowo, jak szatan głowę podnosi i jak po za orgią ludzkiego żywota wznoszą się coraz wyżej chłonące w sobie wszystko na wieki płomienie piekielne. Jak ratować religię, jak ratować ród ludzki? Na pytanie takie ma on tylko jednę odpowiedź. Wszystko, co zostało dotknięte zmazą grzechu, rzucić na stos gorejący, spalić żywcem i zniszczywszy ziemskie znikome ciało, duszę ogniem oczyszczoną posłać prosto do nieba. Doktrynę podobną za sprzeczną z dogmatem miłości uważając kościół, fanatycznego mnicha na rekolekcye skazuje, a gdy czas pokuty upłynął, w otoczeniu duchowieństwa przybyły biskup, każe mu się błędów wypierać. Torquemada przekonany, że chce ludzkość zbawić, w uporze swym jest niewzruszony; jako nieposłusznego więc spuszczają go do próżnego grobu, bułkę chleba i wiadro wody za pożywienie mu zostawiwszy i otwór zawaliwszy ciężkim głazem, przy śpiewie pogrzebowych hymnów się oddalają. Skoro wstrząsające wyobraźnię czytelników *miserere* mnichów ucichło, na cmentarzu, aby odetchnąć świeżem powietrzem, zjawia się para kochanków Sanchez i Rosa, i krzyki pogrzebanego żywcem do ich uszu dochodzą. Lękliwa dziewczyna, sądząc, że to nieboszczyków głosy, chce pod dach klasztoru uciekać, młodzieniec poznaje, że to krzyk wołającego o ratunek i chce mu pomocy udzielić. Ale co począć? Siły dwojga dzieci za mało, żeby ciężki kamień podźwignąć. Gdyby drąg jaki, gdyby coś, coby za dźwignię służyć mogło. Ha — oto pochylony na mogile, zaledwie tkwiący już w ziemi krzyż żelazny. Dalej do niego. Naprożno Rosa przedstawia, że uczynek taki jest pogwałceniem świętości. Sanchez potrzebą niesienia bliźniemu pomocy przejęty już krzyż z ziemi wyjął, już kawał granitu jako punkt oporu przytoczył i zasadziwszy żelazo w szczeliny między głazami, wszystkie swe siły wytężył. Kiedy jeszcze na końcu krzyża i dziewica całym swym ciężarem zawisła, ciężkie wieko kamienne do góry się podnosi i Torquemada od śmierci głodowej uratowany, przyrzeka wieczną wdzięczność swym zbawcom i pewny, że Bóg zamiarom jego sprzyja, udaje się do Rzymu, aby tam zatwierdzenie swojej misyi uzyskać.

Tymczasem, od chwili bytności w klasztorze w sercu królewskiem głęboko utkwiła piekielna namiętność dla Rosy. Chłodem i dewocyą żony swej Izabelli katolickiej zmrożony, myślał on, że już wszystkie żądze w łonie jego wymarły, ale teraz czuje, że póty spokojnym nie będzie, póki dziewicy, co ciągle zmysły jego drażni, nie posiędzie. Aby dojść do tego celu, trzeba z drogi usunąć Sancheza. Każe go więc z klasztoru odwołać i udając, że mu chce tron ojcowski oddać i na ślub z Rosą zezwolić, poleca go w czasie tego obrzędu zamordować. Za Saucherem jednak stoi niewidzialny jego opiekun Fuental, on go więc obroni, a znając naturę królewską i wiedząc, że zawsze zwykł on iść wbrew udzielanym radom, sam morderstwo jako jedyny, do celu prowadzący środek zaleca. Król, przewidując jakąś intrygę i rządząc się zawsze zasadą osła, który idzie naprzód wtedy, kiedy go w tył za ogon ciągną, zamiast morderstwa, każe nanowo parę narzeczonych zamknąć oddzielnie w klasztorach.

(D. n.)

producentów . . .	2,724.500	czyli	45·7%
konsumentów . . .	3,234.407	„	54·3%
razem .	5,958.907		100·0

W całej Przedlitawii zaś wypada na 100 mieszkańców 47·5% pierwszej, a 52·5% drugiej kategoryi. Jest zatem w Galicyi cyfra producentów stosunkowo niższą, aniżeli w innych prowincyach. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż na porównaniu tem Galicya bardzo źle wychodzi, że ono przedstawia kraj nasz w świetle nader niekorzystnem. Gorzej bowiem od nas stoją pod tym względem tylko: Tryest, Czechy i Morawy, różnica zaś z innemi prowincyami jest tak znaczna, że gdy u nas na 1000 producentów wypada 1187 konsumentów, to w 9 prowincyach cyfra ta nie dosięga tysiąca (Austrya górna, Salcburg, Styrya, Karyntya, Kraina, Gorycya z Grodziskiem. Tyrol, Vorarlberg i Dalmacya) w Bukowinie wynosi 1.037, w Austryi dolnej 1.059 — na Szląsku 1.122, w Istryi wreszcie 1.130. Okoliczność wszakże, że wysoka stosunkowo cyfra konsumentów powtarza się w krajach słowiańskich, dalej że w tych krajach jest ona tak wysoką nie tylko w jednym rodzaju zatrudniania, ale owszem we wszystkich, wskazuje, iż musi tu być w tem jakaś przyczyna etnograficzna, nie w samej przewadze jednego lub drugiego rodzaju zarobkowania leżąca, nie ekonomiczna. Jakoż w istocie, kraje z tak wysoką cyfrą konsumentów są właśnie te same, których ludność silniej niż innych naturalnym przyrostem się wzmaga, które zatem mają stosunkowo większą cyfrę dzieci. I tak według spisu z r. 1869 — Galicya co do ilości dzieci do 5 lat życia zajmowała pierwsze miejsce, było ich bowiem 313 na tysiąc mieszkańców, gdy w całej Przedlitawii na tysiąc ludności wypadało tylko 263 dzieci w tym wieku — a nawet w Salcburgu cyfra ta spada do 192. Jeżeli przeto mówimy. że Galicya ma stosunkowo mniej producentów, niż inne prowincye, to nie w tem znaczeniu, jakoby u nas mniejsza liczba ludzi chciała pracować, ale w tem, że jest więcej niż w innych prowincyach najmłodszego przyrostu, który pracą starszych wyżywionym być musi.

Ciekawem jest, jak się te stosunki układają w trzech głównych rodzajach zarobkowości. Otóż na 1000 producentów wypada konsumentów: w rolnictwie 1.066 — w przemyśle i rzemiosłach 1.781, w handlu i przewozie aż 2.420. Najwyższą zatem liczbę stosunkową zarobkujących ma rolnictwo, najniższą handel — co się bardzo naturalnie tem tłomaczy, że znacznie wcześniej niż w przemyśle lub handlu zaczyna młodzież rodzicom w pracy pomagać, że zatem tutaj większą wypaść musi cyfra rubryki „zatrudnieni w zawodzie", aniżeli w handlu, gdzie po większej części zamożność większa, zmienia znaczenie ten stosunek.

(Dok. nast.)

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Warszawa, 2 lipca.

Albedyński wyjeżdża za granicę; Apuchtin ma przestać być kuratorem. Na miejsce Albedyńskiego ma przybyć Czertkow z Kijowa; na miejsce Apuchtina ma zostać mianowanym Medem, gubernator warszawski, po którym urząd obejmie Buturlin, ober-policmajster miasta Warszawy. Oto najświeższe wiadomości. Czy prawdziwe? Ręczyć za to nie można, zwłaszcza w obec tego, co było przed kilku dniami i co wam donosiłem. Zdawało się, że Albedyński, powróciwszy z Petersburga, już po upadku Ignatiewa, powinien się był utrzymać. Kiedy bowiem mieli mu dać dymisyę, według przyjętych zwyczajów, powinni go byli nie puszczać już ze stolicy carów. Tak wszyscy rozumowali, a zapewne i on sam. Stało się inaczej, co dowodzi, że Tołstoj się namyślił, może pod wpływem Orzewskiego i zauważył, że właściwiej będzie usunąć z Warszawy, człeka słabego, co prawda — ale zresztą — po za sprowadzaniem sobie na urzędy swych kreatur — nieszkodliwego i niekochającego się w czynowniczych szykanach. Osądził zresztą pewnie, że temu, któremu w jego przekonaniu dość ufać nie można, nie należy zajmować tak ważnego stanowiska, jak generał-gubernatorstwo warszawskie. Nie ufa mu zaś Tołstoj dla tego, że go uważa za przywiązanego do idei Melikowa. Co najwyżej śmieszne to. Człek wychowany w carskich przedpokojach, czy może mieć inne idee po za chrestami i donosną pensyą? Nikt dotąd go o to z pośród ludzi stojących z boku, a obserwujących bacznie, nie posądzał. Co prawda, wkrótce po przybyciu do Warszawy, skutkiem kłaniania się szlachcie na wyścigach i złożenia wizyty pani Tyszkiewiczowej, z której powrócił pieszo do domu, oraz składania takichże wizyt pani Maurycowej Potockiej — Albedyński przez „dyplomatów wyścigowych" i „dyplomatów niektórych", z dyrekcyi głównej T. kr. z., wzięty był za głębokiego polityka i za człowieka przysłanego do Polski z misyą: pogodzenia Polaków z rządem carskim za pośrednictwem odpowiednich ustępstw. Pamiętamy — boć to przecie nie dawno — jak się owi dyplomaci nie raz gniewali i na prasę i na pojedynczych ludzi, za lada słówko śmielsze; z jaką butą traktowali tych, którzy mieli odwagę w wątpliwość podawać ich nadzieje; jak nakoniec gotowi byli cieszyć się lada majakiem lepszych czasów. Dziwiliśmy się i nie dziwili temu! Boć naturalne: że ten co cierpi, pragnie końca cierpień.... Ale... życzylibyśmy sobie widzieć mniej ukontentowania z tego, że się ocierało o władzę i mniej gotowości do zgody za problematyczne wzięcie rządów w swe ręce. Co prawda, to prawda! Odwrócono się dopiero od Albedyńskiego po owej niefortunnej deputacyi, która się wybrała z Wielopolskim po śmierci cara do Petersburga — a odwrócono wtedy, kiedy z losów jej poznano, że pan gubernator wielkim jest w Warszawie, ale małym w Petersburgu. Nie wyrządził nam ten człowiek zresztą krzywd żadnych, ale i nie zrobił nic dobrego. Nie miał nawet tej odwagi, aby bądź co bądź, przeprowadzić nominacyę dra Chmielowskiego na profesora literatury polskiej w Uniwersytecie i dopuścił do tego, że dziś chcą tę katedrę obsadzić moskalem, z tą myślą, aby skutkiem nieuczęszczania studentów na wykłady, mogła zostać, po jakim roku istnienia, zwiniętą.

W każdym razie jednak lepszym był Albedyński, zwłaszcza od czasu, jak się od niego wyścigowi politycy odwrócili, od Czertkowa, który ma zostać naszym opiekunem. Powiadają o nim wcale niepochlebne rzeczy. Nominacya ta, dobrego nic dla nas nie wróży. Co przecie ma znaczyć usunięcie Apuchtina i zastąpienia go przez Medema, zwyczajnego generała, służącego w administracyi?! Czyżby Katkow nie miał nigdy zostać ministrem oświecenia i obcych wyznań?!

Z innych wypadków, godnym zanotowania jest fakt ogromnego zamierzonego podniesienia ceł od wprowadzonych wszelkich towarów, nawet takich, które dotąd oclone nie były. W sferach handlowych, skutkiem tego ruch wielki i zamiar czynienia zakupów towarów na ogromną skalę, w celu zaopatrzenia się w nie przed wprowadzeniem nowej taryfy.

Omówione podniesienie cła jest znakiem przedewszystkiem złego stanu skarbu moskiewskiego... prawda... ale jest i znakiem płytkości polityki obecnego caratu. Nie zwraca widać uwagi na to: że nowa taryfa ciężko się odbije na przemyśle i handlu niemieckim, podniesie polski, Prusy zaś, wcześniej później z nieuniknionej konieczności popchnie do wojny.

Z Petersburga dochodzą głuche wieści o czemś jakoby podobnem do zamachu, skutkiem którego miały mieć miejsce ostatnie aresztowania.

A u nas? U nas w wewnętrznem życiu nic nowego. Starynkiewicz, prezydent, bawi nas i siebie komisyami sanitarnemi, szpitalnemi, chlebowemi etc. ... ludzi nadzieją posiadania świeżej wody, wyszukanej przez hr. Wrschowetz'a. Teatry i teatrzyki jeszcze nie grają nowości. *Echo*, obiecuje strzedz interesów szlachty, która ich sama nie strzeże. *Nowiny* stale utrzymują, że pójdą po drodze zdolnej przynieść pożytek społeczeństwu i pomału dają tego dowody. *Przegląd Tygodniowy* i *Prawda*. w dalszym ciągu prowadzą wojnę o bezprogramowość i utrzymywanie, że u nas stronnictw nie ma i być nie powinno, wojnę podniesioną przez *Reformę*, skutkiem znanego artykułu *Gazety Polskiej* i nie dość jasno napisanej w *Nowinach* odezwy Prusa, w chwili objęcia przez niego redakcyi tego dziennika. Popisy się zresztą skończyły. Młodzież pojechała do domu, a przewodniczy jej myślą o nowem jej umundurowaniu nawet w szkołach prywatnych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lipca.

W austryackiem ministerstwie skarbu wakuje 5 posad radców sekcyjnych i kilka posad niższej kategoryi. Wobec faktu. że np. w sekcyi tak ważnej, jak wymiaru należytości, nie ma ani jednego Polaka, że sprawy z kraju w drodze rekursów nadchodzące, dostają się do Wiednia tylko w krótkiem streszczeniu niemieckiem, tak że referent całego rekursu nie zna, że skutkiem tego wydarzają się nieraz bardzo rażące pomyłki i znaczna stronom dzieje się krzywda; byłoby tylko aktem sprawiedliwości, żeby przy tych nominacyach część posad dostała się Polakom. Powrócimy jeszcze jutro do tej arcyważnej dla kraju sprawy.

P. Paweł Popiel ogłosił list otwarty do posła Stanisława Polanowskiego w sprawie ruskiej. W pięknem piśmie tem wzywa do zgodnego i miłości pełnego postępowania z Rusinami. Zwracając się do nich powiada: „Niech próżnych skarg nie podnoszą; mogą wyrabiać nie dość wykształcony język, używając go w politycznem, urzędowem i naukowem życiu; na polu wolności i równości zrobiliśmy wszystko, a jeżeli nie dopuścimy zdrady państwa i ruskiego ludu, to już tylko rzeczą politycznej roztropności, a nawet prawdę mówiąc, prawdziwej miłości". Cała rzecz zresztą nie wychodzi po za ogólniki, które politycznie uchwycić się nie dadzą. a mogą znaleść wyraz praktyczny więcej w społecznem, jak w politycznem życiu.

Życzenia polskiego Szlązka, przedstawione p. Bacquehemowi w doręczonym mu przez posłów Cienciałę i Swieżego memoryale, opiewają jak następuje:

I. Aby do sądów dzielnicy cieszyńskiej wolno było wnosić podania i allegata w języku polskim, a sądy i władze polityczne, aby po polsku odpowiadały. To samo prawo aby miał język czeski w okręgu sądu frydeckiego.

II. Aby w sławiańskich (polskich i czeskich) szkołach ludowych naukę języka niemieckiego według zasad pedagogicznych urządzono — t. j., aby w tych szkołach sławiańskich, gdzie się po niemiecku uczy, na przyszłość uczyło się według zasad rozumnego wychowania, aby z niemieckim językiem poczynało się dopiero w ostatnich trzech albo czterech latach, aby niemczyzna była odrębnym przedmiotem nauki, a do innych przedmiotów aby się nie rozciągała.

III. Aby w Cieszynie urządzono seminaryum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, albo przynajmniej, aby w obecnem seminaryum bodaj dwa przedmioty po polsku wykładano. Aby też w szkołach polskich nie był ustanawiany na nauczyciela żaden kandydat, któryby w tem, albo w innem polskiem seminaryum nauczycielskiem studyów nie odbył, albo przynajmniej egzaminu z polskiego języka w mającem się w Cieszynie urządzić seminaryum nauczycielskiem nie złożył i tem swej zdolności do uczenia w polskiej szkole ludowej nie udowodnił.

IV. Aby do urzędów politycznych i do sądów tylko takich urzędników mianowano, którzy polskim, a w okręgu sądu frydeckiego czeskim, językiem władają. Aby do krajowej Rady szkolnej takich inspektorów i członków powoływano, którzy nie są wrogami Sławian, ani też przeciw nim nie są preokupowani.

V. Na podstawie oświadczeń naszych wyborców i zgromadzenia ludowego z oburzeniem odpychamy twierdzenie, jakoby sławiańska ludność Szlązka była z obecnego stanu rzeczy zadowoloną, jakoby żadnych zmian nie pragnęła i jakoby tylko obcy agitatorzy niezadowolenie wywoływali. Owszem, sławiańska ludność Szlązka nigdy nie była z dotychczasowego położenia zadowoloną, zawsze walczyła przeciw onemu i nie ustawała w podnoszeniu głosu swego. Co też ponownie a uroczyście oświadcza i protestuje przeciw popełnianym na niej gwałtownictwom i będzie też nadal prawa swego się dopominać i walczyć nie przestanie, dopóki prawa swego się nie dobije.

Do *Pol. Cor.* piszą z Warszawy: Od chwili objęcia rządów przez nowego ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, nastała znowu większa surowość względem prasy. Znaczna część naszych wolnomyślniejszych cenzorów dostała dymisyę, uleglejsi otrzymali bardzo dokładne instrukcye. Ztąd pochodzi, że o procesie toczącym się we Lwowie nader niedokładne i powierzchowne tylko mamy wiadomości — pomimo, że obudza on tutaj wielkie i powszechne zajęcie.

„Rozporządzenie ministra oświaty, ograniczające liczbę uczni gimnazyów do 40 na każdą klasę, wywołało tu bardzo smutne wrażenie. Prośbę o utworzenie klas równoległych odrzucono, podając za powód brak funduszów, wskutek czego trzystu młodych ludzi od jednego zamachu pozbawiono możności dalszego kształcenia się. Również silne niezadowolenie i zaniepokojenie wywołało między uczącą się młodzieżą niezasłużone wydalenie dwóch uczni, zauważono nawet gromadne skupianie się młodzieży przed gmachem uniwersytetu, gdzie dawały się słyszeć ostre uwagi nad tyrańskiem postępowaniem kuratora uniwersytetu." Jest to fakt znany już czytelnikom *Reformy* z naszych warszawskich korespondencyj.

Rządy hr. Tołstoja zaznaczają się u nas większym uciskiem i nowemi aktami gwałtów. Z dyecezyi wileńskiej wywieziono na Sybir siedmiu najgorliwszych kapłanów katolickich, ponieważ odmówili posłuszeństwa administratorowi ekskomunikowanemu przez kościół, a utrzymywanemu przez rząd państwa, osławionemu Żylińskiemu. *Germania* nazywa to gwałtem i mówi, że rządy hr. Tołstoja pozwalają obawiać się najgorszych objawów.

Układy między Rosyą i Watykanem, trwające od trzech lat, zostały od kilku tygodni zerwane. Czy „osobiste bezpośrednio przedstawienia" jakie według wczorajszego telegramu mają odejść do Rzymu na podstawie porozumienia między Tołstojem a Giersem, nawiążą nanowo zerwaną nić układów, można wątpić, zwłaszcza, jeżeli Kurya nie zapomni o najważniejszej stronie tej sprawy — o unitach chełmskich!

Politik praska donosi: „Rząd miał postanowić, żeby przeciwko propagandzie, wymierzonej na zaostrzenie istniejących narodowościowych sporów (Gegensätze) wystąpić bardziej stanowczem wykonywaniem ustaw o stowarzyszeniach, zgromadzeniach, i ustawy prasowej". Wiecznie jedno i to samo! Wiecznie zapomina się o tem, że chwilowe nadużycia wolności, najlepiej wolność sama leczy, a wszelkie jej ścieśnienie znacznie gorsze sprowadza następstwa niż to, przeciw czemu się zwraca, ponieważ prędy nie mogące się ujawnić, nurtują potajemnie z większą jeszcze siłą. Kto rządowi hr. Taaffego doradza większej „stanowczości" — to znaczy ścieśniania swobód — zaiste najgorszą mu wyświadcza przysługę.

Mocarstwa zobowiązały się nie rozpoczynać żadnego działania podczas konferencyi, wyjąwszy w wypadku *force majeure*. Pojęcie to elastyczne, ale zapewne w dziejach prawa międzynarodowego angielskie tłómaczenie *force majeure* jeśli nie do nowych, to do nieużywanych należy. Jak donosi *Times*, wystąpienie czynne Seymoura nastąpić może każdej chwili: nie będzie ono znaczyć wojny, i nastąpi „niezależnie od konferencyi; jest to tylko środek ochrony floty." Flota musi się bronić, więc zaczyna strzelać! — Zdaje się, że owo żądanie Seymoura od gubernatora Aleksandryi, ażeby zbrojenia warowni aleksandryjskich, wyciąganie dział na wały „lub inne flocie zagrażające operacye" zawiesił, nie nastąpiło jeszcze. Lada chwila może paść pierwszy strzał i gotowy ów dawno oczekiwany nieszczęsny wypadek — *untoward event!* Jeżeli się zważy, że tuż przed Aleksandryą stoi 14 pancerników angielskich, 6 okrętów francuskich, z których 3 pancerne, 3 amerykańskie, 2 rosyjskie, 2 greckie, 1 niemiecki, austryacki, włoski, hiszpański i holenderski. Zbłąkana kula z warowni aleksandryjskiej może paść niekoniecznie na „nieprzyjacielski" okręt, i gotowa awantura.

Wieści z Konstantynopola każą przypuszczać, że Turcya pod presyą Niemiec i Austryi, przychyla się do życzeń konferencyi. Anglia ma przedłożyć *ultimatum*. Dotąd tak rzeczy stoją, że bez zezwolenia Turcyi żaden europejski żołnierz nie postawi nogi na egipskim lądzie. Jak to już nie raz podnosiliśmy, nadchodzi chwila, w której wyraźnie okazać się musi, jak daleko idzie protekcya Niemiec. Zdaje się, że za radą Niemiec sułtan chciałby usunąć na jakiś czas główny powód drażliwości, Arabiego, powołując go do Stambułu, gdzie go mają oczekiwać zaszczyty i dowody uznania. Dziś Arabi waha się i podobno doszło aż do zerwania z Derwiszem paszą i z sułtanem, co zresztą *Times* słusznie uważa za komedyę.

Zdaje się, że Turcya zwlekać będzie do ostatniej chwili, ale sposobności nawiązania silną ręką ścisłych stosunków między dotąd prawie straconym dla niej Egiptem a Portą, nie pominie; przyjęcie więc angielskiego *ultimatum* zdaje się być pewnem, a rzeczą „poczwórnego aliansu" będzie usunąć z tego ultimatum wszystkie ostrości, któreby z interwencyi tureckiej chciały zrobić misyę żandarma w usługach Wielkiej Brytanii.

Siła angielska, którą gabinet Gladstona tak energicznie rozwija, podlega ogromnej krytyce. Zebranie ekspedycyjnego korpusu dwudziesto-pięcio tysięcznego jest już dla Anglii ogromnym wysiłkiem. W opinii kraju są jeszcze sprzeczne prądy — wojenny i pokojowy. Sir Rivers Wilson, były egipski minister finansów, miał kłaść nacisk na ważność sprawy egipskiej dla panowania Anglii w Indyach, gdzie nie 60.000 wojska, ale angielski *prestige* jest fundamentem panowania. Niech się wieść o upokorzeniu Anglii w Hindostanie rozniesie, a *prestige* i z nim panowanie Anglii w Indyach nadwerężone. *Daily News* organ Gladstonowi najbliższy, z zadowoleniem podnosi pokojowe mówki Lessepsa. Chamberlain i Dilke tylko są za szybką akcyą. Lord Granville ma głębokie przeświadczenie o militarnej słabości Anglii, a zresztą od wielu lat trzyma się taktyki ustępowania „przed tak zwanemi uprawnionemi objawami woli kraju." Otóż wola kraju nie jest jeszcze jednomyślna, ale wszystko przemawia za tem, że obawa o kanał suezki sprowadzi wnet jednomyślność.

We Francyi, jak pisze *Köln. Ztg.* i *Nat. Ztg.* panuje obecnie turecka teorya Kismet — co Allach chce — to się stanie. Polityki właściwie nie ma żadnej — tylko wyczekiwanie wypadków. Ale Francya się zbroi. Admirał Jaureguiberry mobilizuje rezerwę marynarki. Ze wszystkich stron Francyi odchodzą marynarze. Flotylla rybacka z Calais, Boulogne, Dieppe, która się wybrała na wielki połów ryb w szkockie wody, została wstrzymana, dla powołania marynarzy. Flota przygotowywana w Toulonie przybiera rozmiary większe jak za wojny krymskiej.

Naczelne dowództwo nad flotą na egipskich wodach ma objąć wiceadmirał Krautz, zaś dowództwo korpusu expedycyjnego, znany z wyprawy tunetańskiej generał Logerot. Oprócz eskadry na wodach egipskich, wielkiej eskadry śródziemnomorskiej na wodach tunetańskich i trypolitańskich, formują jeszcze trzy w Tulonie. Zaś korpus expedycyjny będzie się składał przeważnie z wojsk zaaklimatyzowanych już w Afryce, z Algieru i Tunis.

Radzie miejskiej miasta Paryża nie wiedzie się. Na uroczysty festyn z okazyi otwarcia odbudowanego ratusza odmówił przybycia londyński Lord Mayor, dla „sprawy państwowej", berliński Forckenbeck „dla zdrowia", rzymski ks Torlonia i wiedeński Uhl.

Z powodu milczenia *Nord. d. allg. Zeit.* na wszystkie sprostowania i wyjaśnienia w sprawie wiadomych oszczerstw i insynuacyj rzuconych przez nią na arcyb. Ledóchowskiego pisze *Germania:* Do tego czasu nie czuła się jeszcze *Nord. d. allg. Zeit.* zniewoloną sprostować grubych pomyłek, które przyjęła za podstawę swoich podejrzeń rzuconych na kardynała Ledóchowskiego. — Wykazaliśmy dowodnie iż wszystkie zarzuty tego dziennika opierały się na całkiem zmyślonych faktach. — Sprawa była tak jasną, iż każdy organ, któremu by choć cokolwiek chodziło o uczciwość lub choćby tylko o jej pozory pospieszyłby natychmiast sprostować błąd. — Ale *Nord. d. allg. Zeit.* tylko wtenczas oddaje hołd prawdzie, kiedy ta zjawia się w towarzystwie exekutora ustawy prasowej.

Zapowiedziane przed paru dniami rozporządzenie pruskiego ministra oświaty względem wykonania nowej ustawy kościelnej z 31go maja b. r. ogłoszone zostało w *Dzienniku urzędowym*. Zawiera ono przepisy szczegółowe co do uwolnienia kandydatów do posad kościelnych w niektórych wypadkach od egzaminów państwowych.

Stosunki między t. z. proboszczami rządowymi *(Staatspfarrer)* w Szląsku a nowym biskupem wrocławskim Herzogiem nie są zupełnie uregulowane. Wprawdzie proboszczowie złożyli oświadczenie nowemu biskupowi, iż uznają go za swego zwierzchnika, na co im odpowiedział biskup Herzog, iż uznaje w tem pierwszy krok na drodze poprawy i będzie się cieszył, jeżeli dalszych kroków w tym kierunku nie zaniedbają uczynić, ale gdy proboszcz Mücke w Wielkich Strzelcach ogłosił, iż się „pojednał z biskupem", organ biskupa *Schles. Volkszeitung* napisał, że o żadnem „pojednaniu" p. Mücke z biskupem nie ma mowy; p. Mücke ma tylko poddać się swojemu biskupowi i to tylko robić, co mu biskup rozkaże. Sprawa tych proboszczów jest przedmiotem urzędowego traktowania, i wkrótce biskup wyda stosowne rozporządzenia. Jak widzimy, z tej zapowiedzi może przyjść do nowego starcia pomiędzy władzą kościelną a rządem, wątpić bowiem należy, aby „państwo" porzuciło swoich proboszczów.

Pomiędzy Niemcami a Austryą zawarty został układ względem zezwolenia lekarzom i wszystkim uprawnionym do wykonywania sztuki lekarskiej mieszkającym w okolicach pogranicznych do wykonywania praktyki w obu państwach; bez zmiany jednak stałego zamieszkania.

Kilku dziennikom niemieckim donoszą ze sfer urzędowych, iż pruski poseł przy stolicy apostolskiej Schlözer rozpoczyna dłuższy urlop. Co się tyczy układów ze stolicą apostolską, to te nie mogą postąpić obecnie ani na krok i nadzieje jakie przywięzywano do nowej ustawy kościelnej, wcale się nie ziściły. Mówią nawet, że Schlözer otrzyma wkrótce inne przeznaczenie i że układy nateraz przynajmniej przerwane zostaną.

Rząd księstwa Meklembursko-Strelickiego przedłożył Radzie związkowej cesarstwa wniosek o zmianie ustawy małżeńskiej w tym kierunku, aby śluby cywilne nie były obowiązkowe. Wniosek ten przydzieliła Rada związkowa osobnej komisyi, która, jak mówią dzienniki liberalne, ma zamiar traktować ją „dylatoryjnie".

Stowarzyszenie kupieckie w Berlinie w dorocznem swoim sprawozdaniu poruszyło kwestyę waluty i oświadczyło się za walutą pojedyńczą złotą, jaka obecnie jest w Niemczech wprowadzona od r. 1871, a przeciwko zmianie na walutę podwójną, utrzymując że dotychczasowe doświadczenie nie zaleca wcale powrotu do waluty podwójnej, a wszakże zmiana na tym polu sprowadziłaby zgubne wstrząśnienia w stosunkach handlowych. — Stanowisko rządu w obec tej kwestyi nie jest jeszcze zdeklarowane, na zeszłorocznej bowiem konferencyi monetarnej międzynarodowej, gdy większa część państw oświadczyła za walutą podwójną, reprezentat Niemiec stanowczo przeciwko niej się nie oświadczył zachowując się z rezerwą.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Marszałek Zyblikiewicz wyjechał dzisiaj do Wiednia.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć na jutro.

Tribüne przyznaje pewną słuszność wywodom naszym przeciw mianowaniu dra Creuzenach profesorem literatury niemieckiej przy Uniw. Jagiel. Tylko gruntowna znajomość obu języków, pisze ten dziennik, dałaby możność profesorowi wykazania różnicy ich ducha. Niemniej utrzymuje *Tribüne*, że nominacya ta zasługuje na wielkie „ze strony Niemców uznanie".

Ruch budowlany. Z budowli publicznych, które w najbliższym czasie mają być wykonane w Krakowie wymienić wypada: szkołę dwupiętrową na Kazimierzu oraz koszary dla załogi obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej. Domów prywatnych przybędzie Krakowowi w tym roku kilka nowych, głównie w okręgu po za plantacyjnym. Zresztą miasto stroi się odświeża i przebudowuje jak dawno nie pamiętamy. Z przyjemnością widzimy znikające stare i w nowe przeistaczające się budynki jak np. dom dawniej Strzeleckich przy ulicy Szpitalnej, dom pana ministra Dunajewskiego na Podwalu, szpetny dom zwany „pod Sobieskim" przy ulicy Sławkowskiej lub realność niegdyś Majera przy ulicy Lubicz. Jeżeli dodamy do tego budowę gmachu uniwersyteckiego, budowę kościoła przy klasztorze pp. Felicyanek tudzież roboty około wykończenia domu Kasy oszczędności, domu Towarzystwa dobroczynności, muzeum ks. Czartoryskich i w. i. zgodzić się trzeba, że rok bieżący jest pod względem budownictwa dla Krakowa bardzo pomyślnym.

Incredibile dictu. Była chwila, że oprócz strażnika policyjnego nikt zresztą nie był wstanie przejść wczoraj przez ulicę Grodzką bez — chustki od nosa. Z bram bowiem klasztoru św. Andrzeja wytoczyła się poważna beczka z nieczystościami kloacznemi i dążąc ku Grzegórzkom znaczyła po bruku pochód swój szeroką wstęgą. A działo się to nie później, jak o godz. 7 po południu.

Pożar. W dniu wczorajszym około godziny 3 po południu powstał ogień kominowy w domu pod l. 22 przy ulicy Podbrzezie na Kazimierzu. Straż pożarna zawiadomiona telegraficznie z wieży obserwacyjnej o zaszłym wypadku, udała się natychmiast na miejsce, gdzie przybywszy przekonała się, że zapaliły się nagromadzone sadze na załamku w kominie. Ogień który stłumiono powstał z nienależytego czyszczenia komina.

Na miejscu wypadku był obecnym 1szy wiceprezydent miasta p. Muczkowski i organa władzy policyjnej.

Józef Rychter artysta dramat. powrócił z Warszawy, dokąd jeździł dla porozumienia się z p. Wesołowskim w sprawie przyszłego teatru w Petersburgu. Jak wiadomo, układy między tymi panami nie doprowadziły do niczego, a znakomitego artystę zastąpił — p. Texel. O ile nam wiadomo, istnienie teatru polskiego w Petersburgu jest kwestyą zawisłą od tego, czy rząd zezwoli na udzielenie teatru t. z. „małego" firmie Texel-Wesołowski.

Bójka. Przy budowie domu przy ul. św. Marka przyszło wczoraj do bójki między murarzem Chudeckim a wyrobnicą Karoliną Pawlikowską. Lekka utarczka zmieniła się wkrótce w walną bitwę, wskutek której *(à la guerre comme à la guerre)* Pawlikowska z połamanemi żebrami odwiezioną została do szpitala, zwycięzca jej zaś nudy aresztu osładza sobie rozpamiętywaniem o świetnym tryumfie nad waleczną amazonką.

Gdów. Podczas ostatniego jarmarku wyrwała się pewnemu włościaninowi jałówka z postronka i tak silnie uderzyła drugiego w piersi, że ten padł i na miejscu ducha wyzionął.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na wykonanie illustracyi do ustępu z tragedyi Juliusza Słowackiego: „Balladyna", a mianowicie do słów: Kirkor... „Moje smugłe łanie Czy mnie kochacie?" (Akt I. scena 3cia).

Przeznaczona na ten cel kwota 500 złr. rozdzieloną zostanie jak następuje:

1. Autor rysunku uznanego za najbardziej odpowiadający myśli poety i wymaganiom artystycznym otrzyma na ten rysunek jako też na cztery dalsze ilustracye do „Balladyny" razem kwotę 350 złr. — która to kwota mniej więcej podwoi się z tantyemy przyznanej autorowi od sprzedanych egzemplarzy.

2. Za pozostałą kwotę 150 złr. zakupuje „Koło" dwa inne rysunki uznane za najlepsze po nagrodzonym, płacąc za każdy po 75 złr.

Rysunki wysokości 40 cntm. szerokości 33 cntm. mogą być wykonane kredką, węglem lub tuszem. Tylko rysunki zupełnie wykończone uwzględnione zostaną przez komisyę oceniającą.

Ostatni termin nadesłania prac konkursowych oznaczony został na dzień 1 października b. r.

Autor nagrodzony otrzyma od komitetu „Koła" tematy do dalszych czterech rysunków i zobowiąże się złożyć takowe w oznaczonym czasie i odpowiednio wykończone.

Do komisyi oceniającej zaproszeni zostali pp. Bronisław Abramowicz, dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, Kazimierz Bartoszewicz, Ludomir Benedyktowicz, Walery Gadomski, Juliusz Kossak i prof. Löffler.

Każdy rysunek, z dołączeniem koperty zapieczętowanej i opatrzonej godłem, a zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora, powinien być złożony lub nadesłany na ręce komitetu Koła artystyczno-literackiego w Krakowie (Rynek, l. 26).

Kraków, dnia 30 czerwca 1882 r.

Za sekretarza: *Kazimierz Bartoszewicz.* Prezes: *Juliusz Kossak.*

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 6 lipca.

(Dziewietnaste posiedzenie).

Przed rozpoczęciem dalszego odczytywania aktów zabrał głos oskarżony ks. Jan Naumowicz i poddał ostrej krytyce odczytane wczoraj sprawozdanie starostów. Istotnie dziwić się wypada, że prokuratorya uczyniła wniosek na odczytanie tych aktów, które były niejako poufnemi relacyami starostów (oznaczone są jako relacye osobiste) służyły za materyał do wstępnego dochodzenia. Zawierają one obok faktów także wiele domysłów i supppozycyj, które po wyjaśnieniu wielu rzeczy i w toku śledztwa i rozprawy stały się bezprzedmiotowe, a dają tylko oskarżonym sposobność do rozmaitych uwag, a co najgłówniejsza do przewlekania rozprawy. To też ks. Naumowicz wyraża wdzięczność prokuratoryi za odczytanie sprawozdań starostów. Zwracając się specyalnie przeciw sprawozdaniu starosty Skałackiego, wyraża zdziwienie, z powodu wyrażonych w tem sprawozdaniu podejrzeń wszelkich czynności swoich: jak zakładanie czytelni, wydawnictwa tanie i t. d. które miały być tylko pokrywką machinacyj politycznych. Dziwi się tem bardziej, o ile że w państwie konstytucyjnem zagwarantowany jest swobodny rozwój narodowości, i że rządowi powin-

no właśnie zależeć na oświacie ludu, a li tylko ku podniesieniu materyalnemu i moralnemu były te czynności skierowane. Tymczasem światło, w jakiem je przedstawiają starostowie, okrywa przewódców narodu ruskiego hańbą. Chociaż to akta poufne urzędowe, ale tutaj odczytane, przejdą do historyi. Wykazują w jakiej żyjemy atmosferze: Na każdym kroku jesteśmy śledzeni przez żandarmów, listy nasze poczta przytrzymuje, — o uznanym w państwie kościele wyraża się starosta w sposób pogardliwy: „s c h y z m a“ — Mnie się zdaje, że takie akta wypowiadające niesłuszne podejrzenie, i czcze domysły są właśnie zdradą stanu. (P r z e w. upomina oskarżonego aby się wystrzegał niewłaściwych wyrażeń). Starosta relacyonuje — mówi oskarżony — żeśmy agitowali na korzyść rosyjskiego rządu, t. j. że byliśmy w porozumieniu z tym rządem. Takie twierdzenie nieuzasadnione kompromituje nas przed całym światem.

Oskarżony zwraca się do prokuratora i odpiera zdanie jego, jakoby, wiedząc o uwięzieniu syna, za wrzekome autorstwo podania Hniliczan, znosił to spokojnie, Wprawdzie przyznałem się — mówi — wtedy dopiero kiedy mnie o to zapytano, ale mimo to trzymano syna jeszcze dłużej w więzieniu. Proszę o skonstatowanie jak długo po mojem przyznaniu — o ile wiem kilka tygodni.

P r z e w. odczytuje dalsze akta: Podanie Hniliczan do konsystorza gr. orjent. w Czerniowcach, zawierające suche zawiadomienie, iż chcą przejść na prawosławie, — relacye protojereja lwowskiego Mitrofanowicza, który od siebie uprasza władykę Czerniowieckiego aby wysłał do Hniliczek księdza ruskiego (a nie rumuńskiego) gdyż jest nadzieja, że w krótkim czasie mogłaby się zwiększyć liczba prawosławnych nie tylko w okolicy, ale w całej Galicyi. Po odczytaniu podania Hniliczan do konsystorza lwowskiego, które to podanie zawiera, jak wiadomo, wycieczki przeciw unii, Jezuitom. Rzymowi i szlachcie Polskiej zabiera głos ks. N a u m o w i c z, i przyznając autorstwo, powtarza cały wywód swej obrony, że Hniliczki były tylko demonstracyą c o n t r a Rzymowi, aktem rozpoczętej przez Kaczałę w Sejmie — walki ze Zmartwychwstańcami.

Przewodniczący zostawia całą swobodę głosu oskarżonemu, z której on też w zupełności korzysta, i mówi tonem kaznodziejskim, wpadając często w nadmierną afektacyę.

Walka ta była usprawiedliwioną. Gdzie tylko pojawili się jezuici, w ślad za nimi szło nieszczęście. Cerkwie zamykali, wynajmowali żydom; wszystko co tylko mogło być największem zgorszeniem dla świata, tego się dopuszczali. Według mego przekonania, nie są oni apostołami prawdy i miłości, ale nienawiści. Pojmuje wprawdzie dogmat: po za kościołom rzymskim nie masz zbawienia — ależ jakiż to z drugiej strony miecz ostry w ręku jezuitów, którzy opanowali Rzym! Oni są przyczyną, że Ruś nie może się złączyć z Rzymem. Był wniosek, aby wykreślić w parastasach imiona naszych bisknpów prawosławnych. Jezuici chcą wyrzucenia naszych świętych uznanych (po rozdwojeniu) w kościele greckim. Czyż to są akta miłości? W naszym kościele nie było nieszporów sycylijskich, inkwizycyi, nocy św. Bartłomieja. Wiara zachodniego kościoła szerzyła się ogniem i mieczem! Ten duch krzyżacki musi być zwalczony. W tym wieku cywilizacyi musimy przyjąć ducha wschodniego kościoła, ducha prawdziwej chrześciańskiej miłości. My w naszej liturgii modlimy się najpierw za „wszystkich prawosławnych chrześcian“ (i na to zwracam uwagę p. prokuratora, że i w naszej unickiej liturgii przychodzi wyraz „prawosławny“), potem za wszystkich którzy wymawiają imię Chrystusa. To jest fundament kościoła wschodniego: miłość.

Następnie zwraca się oskarżony przeciw nauce o czyśccu, odrzuconej przez kościół wschodni, i powiada: Niesłychanych rzeczy uczą jezuic w swoich misyach, obecnie na nowo wprowadzonych, po których ludzie dostają pomięszania zmysłów. Straszliwie malują czyściec, gdzie pięćset tysięcy lat dusza pokutować musi, a gdy już ma wejść do nieba, zjawia się anioł i prostuje pomyłkę według którego to sprostowania nie pięćset tysięcy, ale pięćset milionów lat dusza pokutować musi. (wesołość) Tak uczą jezuici — i istotnie są oni specialiści w sprawach piekielnych!... A mimo to co za *horrenda* opowiadają o piekle: że położone w środku ziemi, cztery tysięce mil pod powierzchnią chociaż geografia uczy....

P r z e w. przerywa dalszy wywód w tej materyi o misyach.

O s k a r. Cóż jezuici zrobili z Francyi — tam dziś bezwyznaniowość, ateizm. Oni i u nas obudzić mogą reakcye racionalizmu i materyalizmu — cóż się z naszym ludem stanie. Występując przeciw nim, uczyniłem to w imię cywilizacyi, humanizmu, w duchu miłości. Hniliczki będą wielkim aktem historycznym. Doprowadzą może do upamiętania. Gdyby nie jezuici dziś może Polska i Ruś bratersko złączone stanowiłyby najpotężniejsze mocarstwo w Europie. Wszelkie nięszczęścia sprowadzili na nas jezuici, i dla tego każdy Rusin, gdyby w chwili konania zobaczył jezuitę, rzuci się ze wstrętem..,. (Oskarżony ilustruje te słowa tragicznym gestem i wstrętnie wykrzywia twarz). Myśmy bowiem przeszli straszną szkołę cierpień — z łaski jezuitów!

Prokurator zapytuje oskarżonego dla czego polecił Szpunderowi nie czytać włościanom całego podania lecz nie otrzymuje dostatecznej odpowiedzi. Cała rozprawa o jezuitach i szlachcie Polskiej miała być pomieszczoną w podaniu tylko dla pouczenia Rzymu — a musiała być podpisaną przez włościan aby myślano, że to lud sam wykombinował. Zapytany, jak godzi swe kazanie o miłości, z wycieczkami przeciw całym stanom odpowiada oskarżony, że miłości swej nie rozciągał nigdy na jezuitów (wesołość) a o szlachcie Polskiej, napisał prawdę historyczną. Wycieczkę przeciw unii, z deklamacyą na temat „przez prawosławie do unii“ godzi w ten sposób, że chciał Rzymowi, jako szczery przyjaciel wytknąć jego błędy.

Sędzia przysięgły Wład. R y l s k i. Ława przysięgłych musi wiedzieć, czy oskarżony działał w dobrej wierze, czyli nie. Zapytuję więc czy oskarżony, który przedstawił tutaj nietolerancyę zachodniego kościoła, wie o ucisku Staroobrjadowców (starowierców) w Rosyi i o sposobie nawracania unitów chełmskich ostatniemi czasy na prawosławie.

Ks. N a u m.: Co do starowierców trzeba pamiętać, że jest ich wiele sekt rozmaitych, niektóre jak Skopców wprost nierozumne. O ile czytałem i tych teraz starają się łagodnymi sposobami nawrócić do kościoła wschodniego. O nawracaniu Unitów chełmskich mogę mieć swoje własne poglądy... muszę tylko podnieść, że w tym akcie polityka wielką odegrała rolę.

S ę d z i a p r z y s. Chodzi mi tylko o to, czy znane są księdzu fakta?

O s k. Tak jest. O Chełmszczyznie głoszono jednak wiele przesadnych wieści.

S ę d z i a p r z y s. Nie na tem, co pisały dzienniki oparłem pytanie — ale na tem, co zawiera księga przedłożona przez ministra spraw zewn. w parlamencie angielskim..

O s k. nie odpowiada.

Dr. I s k r z. (do osk.) Mówiąc o nadużyciach w kościele zachodnim, zwracał się ks. proboszcz tylko przeciw Jezuitom.

O s k. Miałem na myśli tylko Jezuitów.

Sędzia p. R y l s k i. Chociaż inkwizycya, o której oskarżony wspomniał także, była przed Ignacym Lojolą.

O s k. Wspomniałem o fakcie historycznym.

Następnie odczytano zabrany u Adolfa Dobrzańskiego napisany przez tegoż artykuł przeznaczony dla *Nowej Pressy* p. t.: „Stan wyjątkowy w Galicyi“, który opiewa w streszczeniu:

Cicho, bez hałasu zaprowadzono w Galicyi stan wyjątkowy, a rozciągnięto go jedynie na Rusinów, pierwotnych mieszkańców; autochtonów, którzy protestują przeciw niesłychanemu uciskowi, terroryzmowi ze strony przybyszów — Polaków. Dzieje się tu podobnie jak w Węgrzech, gdzie od lat 15, od sankcyonowania dualizmu państwowego Węgrzy madiaryzują Rusinów. Jak tam Węgrzy, tak tu Polacy zagarnęli wyłączny wpływ na sprawy krajowe i dążą do utrwalenia swej hegemonii... Jakkolwiek Rusini okazywali w najcięższych dla monarchii chwilach — w r. 1846 i 1848 — najwierniejsze przywiazanie dla niej, to przecież udało się Polakom obałamucić rząd do tego stopnia, że obecnie opiekę swoją rozciągają na wszystkie ustawami konstytucyjnemi zagwarantowane prawa narodowości ruskiej, na ich wolność sumienia i na wolność prasy, a to wszystko za pewnem przyczynieniem się rządu państwowego, urzędującego pod polskim godłem i w polskim języku urzędowym.

Ze nastąpił stan wyjątkowy w Galicyi, dowodzą liczne rewizye domowe tak we Lwowie, jakoteż i w innych miejscowościach we wschodniej Galicyi, a to nawet bez wyraźnego upoważnienia sądu. Autor opisuje w jaki niepraktykowany sposób odbyła się rewizya u wielce zacnego, lud swój kochającego kapłana Naumowicza, którego głównem zadaniem było powstrzymać lud od pijaństwa, przez co naraził się rządzącej partyi Polaków. Do tej rewizyi wybrano umyślnie dzień targowy — przeszukiwano nawet kieszenie. W komisyi był zaledwie jeden człowiek, cośkolwiek umiejący po rusku, który uratował od konfiskaty — zgadnijcie! — szematyzm rządowy!

Zabrano całą furę książek, których sortowaniem zajmuje się dyrekcya policyi. Trudno pojąć, jak do tych kroków mógł się rząd zdecydować właśnie w chwili wybuchłych niepokojów na południu i nadciągających chmur od północy. Gazety ruskie, które donosiły cokolwiek w sprawie hnilickiej, bywały konfiskowane. — Polska partya wyjednała na Rusinów najzupełniejszy stan wyjątkowy. Za wpływem Polaków rząd począł się mieszać do obrzędów i praktyk religijnych, co sprowadzić może wielkie konflikta tak u masy ludu jak i u księży ruskich. Do czego to wszystko doprowadzi, jeżeli się zawczasu temu nie zapobieży — nad tem powinni się poważni politycy zastanowić, bo, aby się uchronić od polonizacyi i ucisku, naród ruski nie ma innej drogi, jak przejść na prawosławie...

Następnie opisuje autor znaną historyę zbaraską. Plan przejścia na prawosławie był tak misternie ułożony, że o tym zamiarze nawet cokolwiek niedbałe nasze ruskie duchowieństwo nie było poinformowane. Gdy się rząd o tem dowiedział, starostwo usiłowało nakłonić odstępców do cofnięcia swego postanowienia. Najpierw wystąpiła żandarmerya, potem próbował doktór, który groził gromadzie spaleniem, a w końcu wziął się sam p. starosta do nawracania. Gmina oświadczyła, że woli zapłacić karę stemplową około 400 złr., jak odstąpić od powziętego raz zamiaru. Gdy więc nie skutkowała żadna presya, zesłano komisyę konsystoryalną, w której zasiadał ks. Kaczała, pierwej nie bardzo dobrze od swoich widziany, lecz zrehabilitowany po wygłoszeniu mowy w Sejmie przeciw zmartwychwstańcom. I ta komisya nic nie zyskała, gmina przy swojem się upierała.

Następnie delegowano nadzwyczajną komisyę — gmina odstąpiła, lecz stało się to dopiero za wystąpieniem rządu, co wiele daje do myślenia. Prawa konstytucyjne, nietykalność listów, język, wszystko jest pogwałcone — prasa polska raduje się, iż udało jej się nakłonić rząd do zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Temu ogólnemu stanowi zapobiedz można jedynie radykalnem uprzątnieniem polskiego gospodarstwa w Galicyi. Najwyższy już czas dla rządu do odwrotu. Dziwnaż to, jeżeli naród w tak smutnych stosunkach toczący z agressywnym polonizmem walkę o byt, przyprowadzony do ostateczności na mocy prawa koniecznej obrony, może wreszcie zwątpić i zejść na rozdroża, które monarchii mogą zgotować bardzo kłopotliwe położenie?... Odwrót jest możliwy. Że nie popadniemy w anarchię polsko-madiarską najwięcej autor buduje na Schmerlinga.

D o b r z. Uznaje, że artykuł ten jest trochę za ostry, ale bo pisał pod wrażeniem dokonanej u niego rewizyi. Na pytanie obrońcy dra Łubińskiego dodaje, że nie wie dziś, gdyby się dobrze zastanowił, czyby go odesłał. Zresztą w tym artykule nie widzi p. Dobrzański nic takiego, coby pachło zdradą stanu.

Z odczytanych następnie dokumentów zasługuje na uwagę telegram Mirosława Dobrzańskiego z Petersburga, pod datą 6 lutego. „*Antwort bezahlt — Gierowski, Lemberg Karmelicka 4. — „Golos“ curioses Telegramm, man hätte Vater nebst Schwester verhaftet. Was ist das? — Dobrzański*“.

List M. Dobrzańskiego do matki w Czerteżu — zatrzymany z nakazu sądu na poczcie, pisany przed aresztowaniem, a po pierwszych rewizyach zawiera: „Mówiłem, że Austrya jest państwem policyjnem. Masz teraz dowód *ad oculos*. Biedna Olga! zostanie może teraz wyleczoną z choroby ubóstwiania austryackich stosunków... Takich rzeczy u nas nie praktykują... Urzędnik policyjny zabierający listy prywatne, byłby natychmiast wydalony ze służby. Panowie Polacy z obawy przed Ignatjewem dostają „schnelle Katharinka“ i łapią moje listy. Nawet nie wiedziałem, że jestem tak wielką figurą, i gdyby nie nieprzyjemności, jakich doznała Olga, byłbym dumny... Panowie Dobrodzieje (Die Pan Dobrodschejś) powinni wiedzieć, że ich listy do Kongresówki przechodzą swobodnie i punktualnie są oddawane“ i t. d.

List z nadpisem dr. M. Naumowicza do Szpundera: „Czcigodny gospodarzu! Dwie gromady Stare Bohorodczany i Czerniwce idą za waszym przykładem i podały do konsystorza. Otóż niepowinniście pod żadnym warunkiem odstąpić od waszego dzieła. Nie potrzebujecie się obawiać niczego, bo się gazety niemieckie już za wami wstawiły. Wasz Mikołaj dr. Naumowicz.“

Najciekawszym jest list następujący wysłany ze Lwowa pod adresą ks. Cybyka do Warszawy: „Lwów 24 stycznia 1882. Wasze wysokoprepodobie! Na miłość Boga udajcie się kędy należy w obronie nieszczęsnej halickiej Rusi, która jest w strasznem niebezpieczeństwie, bo powróciły dla niej czasy polsko-jezuickiej inkwizycyi. Dnia 23 stycznia policya niemiecko-polska uwięziła tu we Lwowie Adolfa Dobrjańskiego, córkę jego Olgę Hrabar, redaktorów B. Płoszczańskiego, Osipa Markowa, Stefana Łabarza redaktora *Strachopuda*, ks. Iwana Naumowicza, Iwana Dobrjańskiego adwokata i wielu innych niewinnie cierpiących w więzieniach polskich... Bez przestanku łapią każdego, kto się im wydaje być podejrzanym. Bóg wie co dalej będzie. Nam ciężko — nie do zniesienia. I w tej niedoli błaga Halicka Ruś potężną bratnią Ruś i jej Gosudara, ażeby jak najprędzej przyszedł z pomocą i bronił od gwałtów teroryzmu i niemiecko-polskiej intrygi (podpisano). Jeden z halickich Russkich. — P. S. Policya mówi, że propaganda moskiewska w Galicyi silnie się rozszerzyła“.

Odczytane następnie zeznania listonoszów odnoszących listy do O. Hrabarowej, tudzież zeznania komisarza policyi Blacina i agenta Terleckiego o dokonanej rewizyi nie przedstawiły nic nowego.

Oskarżona O l g a H r a b a r zapytana przez prokuratora, dlaczego właśnie listy M. Dobrzańskiego usiłowała spalić podczas rewizyi — odpowiada, że miała zwyczaj palenia listów, a listy brata przypadkowo chwyciła.

Sędzia przysięgły M a j e r: Czy może nie chciałaś pani spalić je dlatego, że właśnie za bratem szukano, aby się nie dowiedziano jego adresu. (P r o k. To jest pytanie suggestywne). H r a b a r o w a obstaje przy tłumaczeniu, że tylko przypadkowo listy brata wpadły jej w rękę.

O godzinie w pół do trzeciej odracza przewodniczący posiedzenie do dnia następnego.

Lwów, *7 lipca*. (Telegram *Reformy*).

Na dzisiejszej rozprawie czytano dalej relacye policyi, starostów i sądów, których treść jest obojętna. Lwowska policya w jednej relacyi donosi, że Sokołow i Palmow bawili tutaj w celach naukowych, w drugiej zaś pisze, że mieli misyę polityczną pod płaszczykiem badań naukowych.

Celem zbadania, czy Hrabarowa rzucając listy w ogień wiedziała o odbywającej się u ojca rewizyi policyjnej, przesłuchano komisarza Bleima i adjunkta Terleckiego. Sprzeczne ich zeznania nie wyjaśniły niczego. Prokurator przedłożył list Mirosława Dobrzańskiego do Hrabarowej, oświadczając, że zawiera on informacye, jak się bronić przed sędzią śledczym.

Dział ekonomiczny.

Niższe szkoły rolnicze.

Lwów, 5 *lipca*.

W życiu ekonomicznem naszego kraju, gdzie żadne przedsięwzięcie nie może powstać i utrzymać się o własnych siłach, bez opieki i pomocy państwa lub kraju, mamy dwa ciekawe, może nawet fenomenalne objawy do zaznaczenia.

Miasto Sambor i powiat tarnopolski zamierzają w ł a s n y m k o s z t e m z a ł o ż y ć i u t r z y m a ć n i ż s z e s z k o ł y r o l n i c z e, te nietylko dla podniesienia gospodarstw włościańskich, lecz i ze względu na potrzebę dostarczania niższych organów wykonawczych dla większych majątków bardzo ważne zakłady.

Zwierzchność miasta Sambora zajmuje się dopiero zbieraniem materyałów i studyami przedwstępnemi, jak zestawieniem potrzeb szkoły w budynkach, inwentarzu wzorowym, narzędziach rolniczych i innych środkach naukowych, sporządzeniem kosztorysu i wypracowaniem planu nauk oraz statutu organizacyjnego szkoły. Powiat tarnopolski jednak postąpił już znacznie dalej, bo przeprowadził rokowania z gminą tarnopolską i zebrał oferty, wykazujące jakimi datkami strony zamierzają przyczynić się do pokrycia kosztów zakładu.

Wydział powiatowy tarnopolski zamierza urządzić niższą szkołę rolniczą w obrębie samego miasta Tarnopola, który uważa za najodpowiedniejsze na ten cel miejsce z uwagi, że tam się koncentruje ruch całej okolicy a przytem najłatwiej da się wynaleść potrzebną dla szkoły realność z małem gospodarstwem i uzyskać odpowiednią liczbę sił nauczycielskich. Tytułem kosztów założenia ofiaruje powiat tarnopolski datek jednorazowy w ilości 1.000 złr., na utrzymanie zaś szkoły w pierwszym roku 250 złr., w następnych zaś latach, co najmniej 500 złr. rocznie. Oprócz tego zobowiązała się gmina miasta Tarnopola udzielić zasiłku jednorazowego w ilości 500 złr na założenie szkoły, a na utrzymanie licząc od czasu wejścia w życie zakładu po 300 złr. w. a. rocznie, przyrzekając zarazem, że w przyszłości w miarę rozwoju szkoły, a ztąd wypływających lokalnych i ogólnych korzyści gmina nawet podwyższy jeszcze stałą subwencyę roczną.

Z sąsiednich wydziałów powiatowych zaproszonych do współudziału dotychczas złożył tylko wydział powiatowy w Zbarażu deklaracyę, według której uznaje tenże w zasadzie potrzebę liczniejszych niższych szkół rolniczych w kraju i w razie otwarcia zakładu podobnego w Tarnopolu, nie omieszka mu użyczyć ze swej strony poparcia. Spodziewać się jednak wypada, że i powiaty Skałat i Trembowla, które wspólnie z Tarnopolem i Zbarażem mają tę szkołę powołać do życia, wkrótce przystąpią do zrealizowania tego pięknego projektu a zakład sam w niedalekiej przyszłości zostanie otwarty.

Te dwa fakta tem więcej zasługują na uwagę i uznanie, ile że w zachodniej Galicyi, gdzie kultura jest więcej rozwiniętą organa szczególnie do tego powołane, bo Towarzystwa rolnicze okręgowe, ze względu na powszechne zubożenie własności ziemskiej objawiły zdanie, aby zakładanie szkół niższych rolniczych jak najbardziej ograniczać, nie zważając że ten właśnie wydatek jest w wysokim stopniu produktywny a oszczędność na tem polu doprowadzi jeszcze do większego zubożenia.

Kraków, 7 lipca.

Dotychczasowe wiadomości o dobrym stanie urodzajów, coraz więcej stają się pewnemi, a jakkolwiek dotąd przekonanie to, nie uwidoczniło się w cenach, to jednak usposobienie jest chwiejne i tranzakcje w szczupłych obracają się granicach, ponieważ konsumenci nie robiąc żadnych zapasów, tylko konieczne pokrywają potrzeby.

W obec tego targ dzisiejszy odbył się bez zmian, bo chociaż ze strony kupujących tendencya ku zniżce była widoczną, to jednak sprzedający ze względu na nader ograniczone ofiarowanie, utrzymywali się przy swych żądaniach.

(Sprawozdanie *Reformy*. *M.*)

Pszenica biała	11·—	12·—
„ czerwona	11·—	12·25
„ żółta	11·—	12·—
Żyto	6·75	7·25
Jęczmień browarny	7·25	7·50
„ na paszę	6·50	6·75
Owies	6·50	6·75
Rzepak	12·50	12·75

Wiedeń, 6 lipca.

P s z e n i c a na wiosnę 1883 10·55—10·60, na lip. sier. —·———·—, na jesień 10·40—10·42. O w i e s na wiosnę 1883 —·——·— O w i e s na jesień 6·65—6·67. O w i e s handlowy 8·15 — 8·25. Z y t o węgierskie 7·90 — 8·10. Z y t o na wiosnę —·——·—. Z y t o na jesień 7·70—7·75. K u k u r u d z a na lipiec 7·80 — 7·85, na lipiec, sierpień — ——·—, gotowa 8·10—8·20.

Spirytus 32·— — 32·50

Nafta 15·——15·25.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina donoszą, że kolosalne rozmiary francuskich uzbrojeń morskich wpadają w oczy, gdyż przekraczają znacznie potrzebę, utworzoną przez wypadki egipskie.

Golos w artykule wstępnym występuje z zarzutami przeciw żydom. Zaznacza on że żydzi winni są wyróżniania się od reszty narodu, wyłamywania się od obowiązków względem państwa, usuwania się od pracy produkcyjnej, nienawiści względem chrześcian i t. d.

Dowodzi dalej *Golos* że jakkolwiek żydzi przeczą istnieniu kahałów, to jednakże lubo nie urzędownie, istnieją one i funkcyonują.

Golos wierzy w to, że obecne niekorzystne warunki się zmienią i wzywa inteligencyę żydowską do pracy w tym kierunku.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 7 lipca. *N. fr. Presse* w artykule wstępnym występuje w nienawistny i oszczerczy sposób przeciw memoryałowi szląskiemu wręczonemu margrabiemu Bacquehem.

Buda-Peszt, 7 lipca. Zgromadzenie prawowiernych rabinów uchwaliło ogłoszenie proklamacyi, przeciw bajce o krwawej ofierze i wezwania wszystkich nieżydowskich fakultetów o wydanie opinii w tej mierze.

Moskwa, 7 lipca. Petycya starowierczych mieszczan o pozwolenie utworzenia drużyny obywatelskiej dla ochrony aktu koronacyjnego, przez dwór jak najlepiej została przyjętą.

Moskwa, 7 lipca. Dzisiaj umarł generał Skobelew (który?).

Petersburg, 7 lipca. W Ledinecach w Besarabii wydarzyły się krwawe rozruchy przeciw żydom. Podczas ostatnich zaburzeń antisemickich zrabowano trzy sklepy i zdemolowano jeden dom.

Berlin, 7 lipca. Układy z Kuryą zostały przerwane, nie doprowadziwszy wcale do skutku.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 7 lipca. Izba niższa uchwaliła 283 głosami przeciwko 208 przejść do rozprawy szczegółowej nad bilem co do zaległych czynszów dzierżawnych.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 7 lipca. Zaufany agent kedywa Tewfika objeżdża dwory i udowadnia, że Turcya w porozumieniu z Arabim, budując na Niemcach, Egipt chce znowu zamienić w Paszalik.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 7 lipca. *Times* donosi z Aleksandryi: Odpowiedź komendanta garnizonu na ultimatum zapewnia, że nie były i nie będą przedsiębrane takie kroki, któreby mogły Seymoura spowodować do kroków nieprzyjacielskich, jakie zapowiedział, kończy się odwołaniem do znanej humanitarności admirała.

Londyn, 7 lipca. Pierwszy k o r p u s e k s p e d y c y j n y a n g i e l s k i składający się z 25,000 ludzi z których 15,000 jest z Anglii a 10,000 z Indyi, wysłany zostaje do Aden i stacyi morza Środziemnego. Korpus ten podzielony będzie na trzy dywizye, z których każda będzie miała osobny sztab generalny.

Londyn, 7 lipca. W Izbie niższej Gladstone oświadczył, iż rząd nie zamierza żądać osobnego kredytu, na przygotowania wojenne z powodu wypadków egipskich, ponieważ dotychczasowy stan nie wymaga większych środków. Gdyby jednak przyszłe wypadki tego wymagały, będzie obowiązkiem rządu natychmiast Izbę o tem powiadomić. W stosunkach Aleksandryi nic się nie zmieniło.

Londyn, 7 lipca. *Daily News* donosi z Aleksandryi: r o b o t y o k o ł o o b w a r o w a ń w s t r z y m a n e p r a w d o p o d o b n i e w s k u t e k d e p e s z y s u ł t a n a. Admirał Seymour zawiadomił komendanta fortecy, że nie zezwoli na wznowienie robót, i poczynił wszystkie przygotowania, aby w razie potrzeby postąpić surowo.

Londyn, 7 lipca. Dwa pułki piechoty odpływają jutro do Gibraltaru.

Londyn, 7 lipca. *Times* donosi z Aleksandryi: W skutek prowadzonych dalej robót ziemnych około obwarowań Aleksandryi, w y s ł a ł S e y m o u r u l t i m a t u m, ż ą d a j ą c z a p r z e s t a n i a r o b ó t z z a g r o ż e n i e m r o z p o c z ę c i a k a n o n a d y.

Paryż, 7 lipca. W parlamencie z powodu pogłosek o przygotowaniach wojennych interpeluje L a c r o y czy rząd przewiduje potrzebę interwencyi francuzkiej w skutek polecenia konferencyi czy też zamierza działać na własną rękę? F r e y c i n e t odpowiedział: Minister marynarki poczynił pewne przygotowania nie wychodzące po za konieczne środki ostrożności. Na wypadek gdyby interwencya francuzka okazała się potrzebną, co dziś jeszcze nie da się ani potwierdzić ani zaprzeczyć, nastąpiło by to tylko za zezwoleniem Izby. Francya trzyma się polityki roztropnej, musi przeto być silną i na wszelkie ewentualności przygotowaną (oklaski).

Konstantynopol, 7 lipca. Konferencya zgodziła się wczoraj na brzmienie wezwania jakie ma być wystosowane do rządu tureckiego, ażeby przedsięwziął interwencyę w Egipcie pod warunkami ściśle określonemi.

Aleksandrya, 7 lipca. Biuro Reutera donosi: Prezes ministerstwa otrzymał wczoraj depeszę od sułtana zapowiadającą, iż f l o t a a n g i e l s k a r o z p o c z n i e b o m b a r d o w a n i e f o r t y f i k a c y i A l e k s a n d r y i, jeżeli roboty około obwarowań natychmiast wstrzymane nie będą. Sułtan czyni kedywa i ministrów odpowiedzialnymi. — Na tę depeszę odpowiedział prezes ministrów Ragheb, że ministerstwo donosiło telegraficznie sułtanowi o demonstracyi flot i prosiło w skutek tego sułtana o pozwolenie podjęcia robót napowrót; w oczekiwaniu odpowiedzi, ministerstwo nie powzięło żadnych postanowień.

Aleksandrya, 7 lipca. Mimo urzędowych zapewnień, roboty około obwarowania Aleksandryi prowadzone są dalej. Admirał Seymour o d ł o ż y ł o s t a t e c z n e z a w e z w a n i e d o z a n i e c h a n i a r o b ó t i u z b r o j e ń, a ż w s z y s c y A n g l i c y w s i ą d ą n a o k r ę t a. — W skutek tego wynoszenie się na okręta przyspieszone.

Krąży pogłoska, że Arabi uzbraja krajowców.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 7 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·25	77·20
„ srebrna „	78·—	77·85
„ złota „	96·10	95·90
5% Austr. Renta pap. nowa	93·10	93·—
4% Węg. „ „	89·25	89·—
6% „ „ złota	120·15	120·10
Losy z r. 1860	131·25	131·—
„ „ 1864	172·25	171·50
„ premiowe węg.	119·25	118·50
Londyn	120·50	120·45
Napoleondor	9·57	9·57
Marka	58·85	58·85
Dukat	5·67	5·66
Ruble papierowe	120·—	120·—
Lombardy	137·50	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	827·—	828·—
„ kredytowe	327·25	322·50
„ Karola Ludwika	321·25	321·25
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	172·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	164·75
„ Koszycko-Bogum.	150·25	150·—
„ Północno zachodnie	209·50	208·—
„ Anglo Banku	124·50	124·25
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·—
Berlin dnia 7 lipca 1882.		
Wiedeń	169·75	169·70
Banknoty	169·85	169.90
Warszawa	202·90	203·20
Ruble	203·55	203·55
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·60
4% „ likwidacyjne	55·40	55·25
Akcye Karola Ludwika	136·75	136·50
„ kredytowe	556·50	546·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 7/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 55	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 75	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 50
4	„ „ „ „ „	92 50	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 20	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	101 65
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	99 65
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 60	99 85
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 6/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	305 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	92 25	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 20	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 10	99 75
6	„ „ Banku włościan. . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 35

Wiedeń, dnia 6/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	77 20	77 35
4⅕	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 85	78 —
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	95 90	96 10
5	„ „ pap. nowa . . . . . . „ „ 100	93 —	93 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	136 —	137 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 50	172 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 75	147 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	120 20	120 40
4	„ „ „ . . . . . . „ „ 100	89 —	89 15
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	87 30	87 45
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	110 —	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 80	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 25	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	36 50	36 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 40	24 90

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	120 25	120 65
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ 100	100 20	100 60
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	101 75	102 50
6	„ „ „ 15-letnie . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	101 35	101 50
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	100 85	101 05
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	95 80	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	96 40	96 80
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	99 50	99 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 —	— —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 70
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 25	133 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 75
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 60	92 —

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 —	176 50
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 75	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	— —	— —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 —	20 25
—	Lublańskie . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 25	40 25
—	Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 —
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	20 75
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	54 —	54 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	— —	— —
—	St. Genois . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 —	46 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	124 50	124 75
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	231 50	232 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	322 50	322 80
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	320 50	321 —
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	828 —	829 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	124 25	124 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	82 50	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	173 25	173 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2671 —	2778 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	196 25	196 50
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	320 75	321 25
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	149 50	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	172 75	173 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 25	26 75
bez %	Prag Duxer	60 —	60 25
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	169 25	170 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	330 —	330 75
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	136 —	136 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 75	162 25
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 50	165 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 57	9 57
	20-to Markówka . . . . „ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 84	9 86
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 02	12 06
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 87	10 89
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 60	46 70
	Ruble papierowe . . . . „ „	119 75	120 25

Warszawa, dnia 6/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 [illegible]
	Kupony	— —	[illegible]
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 75	[illegible]
	Kupony	— —	[illegible]
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— [illegible]	9[illegible] —
	„ „ „ „ IIa „	[illegible] —	[illegible] 20
	„ „ „ „ IIIa „	[illegible] —	[illegible] 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. S[illegible]